

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

TYGODNIK LWOWSKI (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Redakcja i administracja

pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycja i agencja inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stałej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty.

Nr. 294.

Wtorek dnia 22. grudnia 1868. — Zenona męcz. (ryzm.) — Myny i Ermoh. (grec.)

Rok II.

Powrót delegacyi.

Po pracach w radzie państwa i w delegacyi wracają postawienie nasi na święta, by przy domowym odpocząć ognisku. Kraj pyta: coście uczynili przez ten czas — jak spełniście dane wam zlecenia — jakie dla narodu przywozicie korzyści? Żadnych — jako żywo żadnych! Dano ustawę wojskową, olbrzymie na kraj nasz nakładając ciężary — uchwalono w pierwszym kwartale r. 1869 pobierać podatki w dotychczasowej, znacznie podniesionej wysokości — a w zamian za te ciężary, w zamian za resztki krwi naszej i naszego mienia, jakie nam składać kazano, nie dano nic, zgola nic! Przywożą nam zapewnienie p. Giskry, że podział kraju na ośm okręgów administracyjnych, podział z którego w każdej chwili można skorzysta, by kraj rozbić na ośm departamentów — że on jest dla nas korzystny; przywożą zapewnienie p. Brestla, że w Wieliczce nie masz niebezpieczeństwa; przywożą ustawę o zaprowadzaniu stanu wyjątkowego, dającą ministrowi moc zaprowadzania konstytucyjnych swobód, kiedy to uzna za stosowne; przywożą wreszcie zatwierdzenie stanu wyjątkowego w Pradze — zarówno Czechom, jak i nam, jak i Austrii całej szkodliwie.

Miasto postawiło we Wiedniu od razu i stanowczo kwestyę galicyjską, jako część kwestyi polskiej; miasto wykazało, że jeżeli w przyszłym zakłamaniu europejskim Austrii nie oprze się na zupełnym zadowoleniu ludów i nie wywiesi sztandaru, pod który z gotowością zbiegnie się wszystko, natenczas los jej będzie bardzo wątpliwym — że przeto zaspokojenie żądań Polaków i Czechów jest dla Austrii koniecznym — bawiono się w bezowocne przekonywanie rządu o lojalności naszej, i postawiono fatalną teorię podporządkowania interesów prowincyi interesom monarchii! Delegacya nasza postawiła sobie za zadanie bezwarunkowo rząd popierać, poparta go czynom w kwestyi wojskowej — milczeniem w sprawie czeskiej, a wreszcie odwołaniem sprawy sejmowej rezolucyi.

I cóż otrzymała w zamian za to, że zaniebała i puściła w odwołkę najistotniejsze, najpierwsze prawa i interesy kraju? Nic zgola! Jak dawniej tak i teraz niemiecki język rozsiada się w uniwersytetach naszych, w sądach i urzędach krajowych; jak dawniej tak i teraz na urzędowych posadach mnóstwo u nas takich, którzy z narodem nie zrosli nie żyją jego życiem, nie boleją jego bolem, nie odczuwają uderzeń pulsu narodowego organizmu — jak dawniej tak i teraz najważniejsze sprawy krajowe nie w naszym znajdują się ręku.

Wskaż delegacyi może na ustawę wojskową — i powie: oto za naszym głównie wpływem dano siłę wojskową tej Austrii, która może wkrótce będzie powołaną ważną dla nas odegrać rolę i wziąć udział w walce po stronie cywilizacyi przeciw barbarzyństwu. Postępowanie więc nasze zasługuję — jeżeli ten choć jako tako zadowolony, jeżeli widzi nadzieję urzeczywistnienia najdroższych swych życzeń — wtedy armia jest potęgą. Ale armia nie oparta na narodowych podstawach, armia za którą nie stoi zadowolona ludność — bezsilna

jest. Jeżeli przeto delegacya nasza chciała Austrię rzeczywiście wzmocnić, jeżeli chciała oddać istotną usługę i monarchii i sprawie cywilizacyi w ogóle, powinna była pamiętać o wszelkich warunkach tego, a nie ograniczać się na jednym tylko i zaniedbywać to, co pierwszym jej było obowiązkiem: sprawę samorządu kraju.

A tem bardziej było to obowiązkiem delegacyi, że sprawa wschodnia, która dziś z całą wzbuchła gwałtownością, z konieczności kwestyę polską wysunie naprzód. Należało o tem wiedzieć nim przyszło do dzisiejszych zakłamań, a można było wiedzieć, bo sprawa wschodnia nie od dziś się datuje, i jak groźna chmura wisiała ciągle nad Europą. Ale polityka jednolitości i krótkowidzka naszej delegacyi nie dała jej tego dojrzeć, zaniedbano przeto czas najstosowniejszy do inauguracyi wewnątrz polityki takiej, któraby odpowiadała interesom zewnętrznym. Tymczasem zbliża się katastrofa — a kto wie czy już będzie można naprawić, co się zaniedbało. A wtedy odpowiedzialność spadnie na tych, którzy uważają jako monopol swój reprezentowanie interesów kraju, lekceważą sobie jego opinie, którzy zapomniawszy, że interes narodu stoi nad wszystkim innym, i słowem i czynem podporządkowują go mniemanym interesom Austrii.

Ustawa

o uprawnieniu miasta Stanisławowa do pobierania kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą sejmiku królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, ustanawiam co następuje:

Art. 1. Miasto Stanisławów otrzymuje prawo pobierania myta „kopytkowego” na dziesięciu do miasta prowadzących drogach, na przeciąg lat dziesięciu.

Rogatki mają być postawione na następujących drogach w punkcie, gdzie wchodzi w obręb miasta:

- Mykietynce - Knihinu,
- Kryhowce „
- Pasieczna „
- Opryszowca „
- Czuchówka „
- Krechowce - Knihinu, (ulica lipowa),
- Zagwoźdz „
- Wołczyńce „
- na drodze do kolei żelaznej.

Art. II. Opłatę myta należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, według następnego wymiaru:

- od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 c.
- od sztuki bydła rogatego 2 c.
- od bydła łuzem idących, od konia, osła muła, od sztuki bydła 1 c.
- od sztuki owiec, kóz, nierogacizny, jagnięcia, koźlecia z matką lub bez matki, od zrebęcia z klaczą lub bez klaczy 1/2 c.

Art. III. Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy, co do niszczania opłaty mytniczej, co do uwolnienia od teiż, jakoteż co do przestępstw i kar, stosują się także do opłaty kopytkowego w Stanisławowie.

Art. IV. Bliższe postanowienia względem przeprowadzenia tej

ustawy, wyda reprezentacya gminy za potwierdzeniem Wydziału powiatowego.

Buda, dnia 7. grudnia 1868.

Franciszek Józef m. p. Giskra m. p.

Ustawa

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim względem pozwolenia gminie miasta Przemyśla na pobór opłaty gminnej od sprzedawanych w jej obrębie słodzonych napojów spirytusowych w opieczetowanych butelkach po 24 centy od miary.

Zgodnie z uchwałą sejmiku Mojego królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim rozporządza na podstawie §. 81 ustawy gminnej dla tegoż królestwa z dnia 12. sierpnia 1866, co następuje:

§. 1. Gminie miasta Przemyśla pozwala się pobierać na pokrycie jej wydatków gminnych od wszystkich napojów słodzonych spirytusowych sprzedawanych w jej obrębie w opieczetowanych butelkach opłatą gminną w stosunku dwudziestu czterech centów w. a. od jednej miary (masy) wiedeńskiej.

§. 2. Ustawa niniejsza nie narusza w niczem obowiązujących przepisów o sprzedaży słodzonych napojów spirytusowych.

Buda 3. grudnia 1868.

Franciszek Józef m. p. Giskra m. p.

Korespondencye.

Paryz 19. grudnia.

Prawdopodobieństwo, jeżeli nie już pe wność wojny wschodniej, zwraca dziś uwagę ogólną na spór grecko-turecki, mimo to jednak głęboko wkorzeniona nienawiść do Prusaków w tutejszej publiczności, a zwłaszcza w wojsku trwa w całej sile, co więc nie rokuje usunięcia istniejącego rozdrażnienia między Prusami a Francją. Jednocześnie z tem od niedawnego czasu znajdują głęboką wiarę w opinii publicznej szerzone pogłoski o bliskości zbrojnego starcia Austrii z Prusami i Moskwą.

Piśmiennictwo tutejsze, niewątpliwie przyjaźnie Austrii, przedstawia ją za dokładnie przygotowaną do stoczenia walki; wojsko austriackie, według doniesień, ma być przepelnione chęcią odemszczenia za klęskę poniesioną pod Sadową, a harmonia, jaka od pewnego czasu zapanować miała między rządzonymi a rządzącymi, oddaliła kłopoty rządu austriackiego i słuszne obawy wewnętrznych zatargów. Ogólnie zwłaszcza podnoszonym jest dobry stosunek reprezentantów Galicyi do osób kierujących losami Austrii i wzajemne stron obu do siebie zaufanie. Ze Galicyanami, a nawet wszyscy Polacy, żyją sobie jak największego wzmocnienia Austrii, jest to dziś niezaprzeczoną prawdą, wielokrotnie wypowiedzianą w sejmie i piśmiennictwie krajowym; czy jednak ministeryum wiedeńskie stara się skorzysta z dobrych chęci Polaków, uwzględnić ich potrzeby a tem wzmocnić do siebie zaufanie? Ja przynajmniej przecząco na powyższe wiadomości odpowiem: dzieć muszę — czytając bowiem bacznie dzienniki krajowe, nie znajduję w nich żadnych dowodów troskliwości rządowej,

dobry uwieńczyć skutek. A czemuż nie miał by kochać ciebie? Tyś tak miła, dobra i piękna, zaufaj mi, a jego serce wspaniale i mekzie twoim uczuciom godnie odpowiedzieć potrafi.

— Już wtedy — rzekła Marya z spuszczeniem okiem, gdy go raz pierwszy ujrzała w świątyni — po minionym przestraszku, gdy przeszło omdlenie, nie czułam do niego odrazy. Czułam pociąg jakiś, tęsknota do niego, pragnąc go ujrzeć znowu; wężnie mi się ukazał, i tyle mi miłych i słodkich rzeczy powiedział, czego by na jawie usta jego nie wypowiedziały, i nigdy nie wypowieżą może. Chci ałam zapomnieć... nie mogłam, obraz jego stawał mi w myśli.

Biedna moja siostró! rzekła Elżbieta, całując ją w czoło.

Po tylu przeżytych cierpieniach, zaledwo wypogodziło się niebo i jaśniejsz zaświtała twa gwiazdka, a już znowu ponurę chmury ją zakryły. Lecz nie — mówi mi — przecucie, iż Bóg rozprószy te chmury na zawsze.

Nieraz — zwierzała się Marya — zdaje mi się, iż on nie może, nie będzie mnie nigdy kochał, serce jego zimne, tylko wyższe uczucia niż moje mogą roztopić te lody!

— Uda ci się, uda! — pocieszała Elżbieta — ty piękna młodzielko, tak, twoje łagodne, bł kitne oczy stopią te lody, a serce jego jak gałązka rozzieleni się pod ciepłem wiosennego słońca. Twoje łagodnie ciche usposobienie w stosownem dla niego, on nie lubi wesółych, dla tego ja mi się nie podobalam, jak mi Mikołaj powiada! Boć jakżeż mam być zwyciężca w obec ciebie, piękniejszej i lepszej odemnie!

Raz w ogrodzie — opowiadała Marya — siedziałam pod tym dużym krzakiem bzu, on stał naprzeciw mnie — mówił o obojętnych rzeczach; jego oko tak silnie i nieprzerwanie patrzyło we mnie, iż znieść nie mogłem tego wzroku.

OSTATNI TABORYTA

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

HERLOSSOHN.

(ciąg dalszy)

Nieszczęście, nieszczęście — odrzekł żywo Mikołaj. Jednak może da się naprawić. Może ratować będzie można nieszczęśliwego. Wratysława — lecz gdzie ojciec, gdzie poszedł?

Mów, mów co się wydarzyło? — zapytała Elżbieta — widzisz drżymy z przestraszu.

Była sprzeczka — mówił Mikołaj niespokojnie — sprzeczka między Wratysławem i Spanbergiem. Od drażnił go — idobyl mieczy. Spanberg pierw ranił Wratysława — lecz ten przesyłał pierw Spanbergu. Gdyby umarł, Wratysław stracony. Podług rozporządzenia królewskiego, umrze z ręki kata!

Boże! zawołała Elżbieta, i lzy rzęsiste spłynęły z jej oczu. Marya zemdlona, pochyliła się w ramiona swej przyjaciółki.

Na Boga — wołała Elżbieta w rozpacz — drugi trup! Przestrasz zabił to cierpiące i tkliwe serce. Jednak Marya przesyłała do przytomności — tkając zakryła sobie oczy.

— I cóż się z nim stało? pytała dalej Elżbieta.

— Uszedł — była odpowiedź Mikołaja. Szczęśliwie dostaliśmy się za bramy miasta — pojechał w stronę ku Mitowowi.

Tam u jednego żyda doczeka do nocy, ten go potem dalej ścieżkami odprowadzi aż do Młnika, zkąd przyszłe posłańca, by doniósł, co tu zajdzie. Ojciec nasz do króla pójść musi, i błagać łaski — Przecież Wratysław pierwszy nie rozpoczął kłótni, Spanberg pierwszy dobył miecza i ranił go. Bądźcie zdrowi — idę szukać ojca.

Elżbieta opamiętawszy się wzięła, pod rękę Maryę i tak wróciły do swojej alkowy.

— Moja droga Maryo — rzekła Elżbieta — uścikawszy ją czule. Zrozumiałam ciebie, jedna! czyż twoje nieszczęścia nigdy się nie skończą? lecz mój w Bogu nadzieje — dodała pocieszając — on zmiętuje się nad tobą. Jest nadzieja, król łaskawy i sprawiedliwy, ów Niemiec pierwszy dał przyczynę.

— Ach to okropne! — rekła, płacząc Marya — z ręki kata ma ginąć ten szlachetny nieznamy.

Sercu twemu moja droga — rzekła Elżbieta — nie jest on już nieznamym.

Dlatego to drżała ręka toja w mej dłoni, gdy nadszedł, dlatego krasniałaś i bładłaś w przemian, gdy mówił. Kochasz go, moja miła przyjaciółko, sestro. A on wyznał ci miłość swoją?

— Nie! nie! — odrzekła Marya zakrywając spłonioną twarz, mówił o rzeczach obojętnych, patrząc na mnie obojętnie tak jak na ciebie, lub każdą inną. Nie wiem dla czego zdradzałam, przelekłam się tak bardzo. To na myśl tych cierpień, do których zda się jest rzeźniczym, widok jego ma podobieństwo do mego brata.

O nie tylko podobieństwo do brata, inne ważniejsze są powody... dla czegoś mają być ciągle smutki. Nie wyobrażajmy sobie tak czarną naszą przyszłość. Stale dążmy do przedsięwzięcia, dokładajmy starania, wtedy musi zamiary nasze

a przeciwnie dowiaduję się tylko, że kraj nad siły obciążony jest podatkami; że zarząd kopalni solnych Wieliczki złożony z Niemców, przez niedbalstwo naraził wielkie zasoby bogactwa krajowego; że w kraju polskim jest jeszcze wykład w języku niemieckim; dowiaduję się wreszcie o skandalicznym procesie wytoczonym „Gwiazdce Cieszyńskiej” i częstej konfiskacie dzienników. Fakta podobne nie mogą świadczyć o ojcowskiej troskliwości rządu. Nigdzie wreszcie nie mogę znaleźć wieści, jaki los spotkał rezolucję sejmu lwowskiego, przed trzema miesiącami uchwaloną.

„Dziennik Poznański” świeżo donosi, że kilku emigrantów aresztowano, i jest zamiarem władz państwowych kraju, wywiezienie ich za granicę państwa austriackiego; czyż by fakt ten, to wyrzucenie Polaków z Polski, miało być zapowiedzią wprowadzenia w wykonanie żądanej, przez mieszkańców Galicji autonomii krajowej? Dopóki takie tylko fakty dzienniki polskie przyniosą nam będą, trudno uwierzyć, mimo usilnego przez polską delegację wspierania wniosków rządowych, zwłaszcza co do uorganizowania armii, że pomyślność kraju jest zapewnioną a z nią, że płynące ztąd zaufanie rządzących do rządzących, nie pozostawia nic do życzenia.

Wiadomo wam zapewne, że ks. Napoleon przed innemi umiłowal sobie sprawę naszą — utrzymując, że chciałby on koronę polską przyswoić swej rodzinie; wszelkie więc wiadomości z kraju naszego znajdują zawsze u niego posłuch, dziś zaś, gdy zbliżająca się burza przedstawia prawdopodobieństwo różnorodnych kombinacji, z większą jeszcze jak zawsze ciekawością rozpytuje się o sytuację kraju naszego. Francuzi, będący w Polsce w czasie ostatniego powstania, są przez niego badani o usposobieniu szlachty polskiej, duchowieństwa a głównie włościan. Za autentyczność tego rzeczyć wam mogę; wiem bowiem o tem od osoby, która o szczegóły odnosząc się do położenia naszego kraju była rozpytywana. Czyżby fakt ten nie miał stwierdzać, że im silniejsi będziemy w sobie, to tem więcej także o nas pamiętać będą? Czas więc wielki, abyśmy, będąc w przededniu sprzyjających nam okoliczności, nie chcąc ściągnąć na siebie przekleństwa potomności, pamiętali o potrzebie rozwijania w ogóle narodu sił tak materialnych jak i moralnych, których z powodu ucisku wroga, i zaniebania się własnego nie mamy dostatecznej ilości. Za tylko drogą naród idąc, może w każdej chwili znać dokładnie swoje położenie i z każdorazowych skorzystać okoliczności, bo z każdym dniem lepiej do skorzystania z nich będzie przygotowanym. A im większe w sobie będziemy mieć zasoby sił żywotnych, to tem więcej walcząc strony o nasze względy ubiegać się będą.

U nas wyższe zwłaszcza towarzystwa zaczynają się ożywiać. Dziś przyjeżdża bowiem dwór do Tuillierów, a z powodu mającego nastąpić otwarcia izb w pierwszych dniach stycznia, zaczynają się także zjeżdżać deputowani. Drobne tychże grupy prowadzą już przedwstępne narady; opozycja zaś przygotowuje się do interpelacji w różnych kwestiach.

Marszałek Niel, korzystając z zimowych miesięcy, urządził w ministerium wojny dla oficerów znajdujących się w Paryżu, odczyty z przedmiotów odnoszących się do sztuki wojennej, głównie jednak podobno konferencje te mają być poświęcone służbie zdrowia, a mianowicie urządzeniu przenośnych szpitali, ambulanów, i t. p. przyrządów chirurgii wojennej. Podobnie odczyty minister wojny polecił na prowincyi także urządzić w każdym pułku.

Korespondenci z Petersburga do gazet tutejszych jak i całe piśmiennictwo moskiewskie obszernie rozpisują się o pewnością już prawie zwycięstwa misji Wałujewa w Rzymie; o czem wspominaliście już także w swoim dzienniku. Korespondent petersburski do „L'International” który zdaje się być niezadowolonym ze swego rządu, bo stwierdzając fakt wywołanej ogólnie w Moskwie radości z przypisywanego Napoleonowi zamiaru odmówienia emigracji polskiej dotąd udzielonej jej gościnności, powiadając, że krok ten pozbawiłby mógł tylko Napoleona sympatyj z jaką są dla niego wszystkie narody uciśnione, a w zamiar wątpi, aby mógł uzyskać przyjazd Moskwy — otóż ten liberalny korespondent oświadcza, że gabinet petersburski zostając w kłopotach finansowych i nie będąc odpowiednio do wojny przygotowanym, stara się spór grecko-turecki przez swój wpływ na rząd ateński na czas pewien ułagodzić. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to czemuż przypisać należy tę hardość rządu greckiego.

Gdyby jednak wiadomości podane przez petersburskiego korespondenta potwierdziły się, to mimo groźnych wiadomości,

jakie chwila obecna nam ze Wschodu przynosi, załagodzenie sporu wspomnianego do wiosny byłoby niewątpliwem, bo jest rzeczą niezaprzeczoną, że mrozy zimowe obudzają wszędzie wojownicze zachcianki.

Pisząc o Moskwie, pozwólcie mi podnieść jeden fakt charakterystyczny: Od pewnego czasu, rodzinie Romanowów oparowała dziwna mania zajmowania się sprawami publicznymi, i z tej to przyczyny w każdej wyższej instytucji rządowej, w radzie ministrów jak i radzie państwa zasiada kilku członków carskiej rodziny. Obecnie wielki książę Włodzimierz ma być mianowany członkiem senatu; żeby jednak młody ten dygnitarz nie kompromitował się przez swe niedorzeczne wystąpienia, ear więc na opiekunów jego jednocześnie nominował dwóch senatorów, Polowczewa i Pobiedonoszczewa. Czyż i komedia bawienia się w rządu może dojść dalej?

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Presse wiedeńska zaprzecza podaniem dzienników o uchwale koła polskiego we Wiedniu, mocą której wybrać miano komisję z grona delegatów, której członkowie przez czas świąt mają pozostać we Wiedniu i pracować nad rezolucją sejmiku galicyjskiego. Za zaprzeczeniem powyższem nastąpiło w „Tagblatt” zaprzeczenie pp. Grocholskiego, Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza. Zaprzeczenie to brzmi: „Panie redaktorze! Wzmianka uczyniona w szacownym jego dzienniku w numerze 349, jakoby p. minister spraw wewnętrznych przy sposobności rozmowy dostatecznego wtorunku odbytej w sprawie rezolucji galicyjskiego sejmiku oświadczył mi: że osobiście sam wszystko poruszy, by życzeniem zawartym w rezolucji zadość uczynić; polega na pomyłce, ponieważ p. minister spraw wewnętrznych nie dał nam podobnego przyrzeczenia. Równie jest nieprawdą, jakoby polskie koło przeznaczyło 6ciu ze swoich członków, którzyby celem przeprowadzenia narad mieli tutaj pozostać. Polskie koło nie przeznaczyło żadnego ze swoich członków do powyższej sprawy, i w ogóle nie uchwaliło nic, co się tyczy przeprowadzenia rokowań. Chciej pan jako hold prawdzie objaśnienie to umieścić w twym szacownym dzienniku i przyjmij pan wyraz naszego szacownego poważania. Wiedeń 14. grudnia 1868.”

Mimo tego zaprzeczenia piszą jeszcze zawsze o układach toczących się między ministerstwem a delegacją.

Wiedeńska „Debatte” z dnia 20. bm. podaje ważny artykuł p. n. „Ugoda z Polakami”, z którego główny ustęp wyjmujemy. „W obecnej chwili — powiada niemiecki dziennik — musimy na nowo i z większym jeszcze naciskiem przemówić za zgodą Polaków z rządem i z lewicą. Rzecz oka na ogólną europejską sytuację dowodzi dostatecznie, jak obecna chwila mało się nadaje do wewnętrznych sporów i starć, i jak każdy szczerze Austrii życzący, powinienby sobie życzyć, żeby raz już w monarchii naszej, o ile to tylko jest możliwym, ustały spory wewnętrzne. Sprawa wschodnia podnosi coraz groźniej głowę, i zagraża najżywniejszym interesom austriackiej monarchii. Może przeto pomimo wszelkich starań uprzedzonej przez wypadki dyplomacji, przed jej przypuszczeniem nadejść czas, że Austria będzie musiała odwołać się do ofiarności swych ludów. Ale jakąż będzie ta ofiarność, jak wielką odwagą i gotowością niesienia krwi i mienia dla utrzymania potęgi i znaczenia monarchii. Wewnątrz rozdartej niezgodą i waśnią?”

„Dla tego też właśnie w tej chwili jesteśmy za za szybszem przeprowadzeniem ugody z Polakami, i podnosimy raz jeszcze w tej kwestyi głos nasz z tym dodatkiem, że nasi mężowie stanu z tym dziełem pokoju, jak najbardziej spieszyć się powinni.”

„Debatte” powiada dalej, że układy między Polakami a ministerstwem są już w toku, że są widoki szczęśliwego załatwienia sprawy, że jednak wszelkie bliższe wiadomości o toku narad są zmyślone, gdyż obie strony dały sobie słowo, że będą milczeć. Co jednak „Debatte” uważa jako szczęśliwe załatwienie sprawy, nie możemy wiedzieć; załatwienia opartego na ustępstwach ze strony delegacji, nie moglibyśmy jako szczęśliwe uważać. Owo milczenie wreszcie, które tak uroczyście poręczono, wygląda nam po prostu jako chęć zatajenia wszystkiego, żeby w końcu wystąpić z faktem dokonanym, i tem samem utrudnić wszelką opozycję.

W Czechach nie ustają polityczne procesa. Sąd powiatowy śledczy w Eisenbrod śladził 27 uczestników zebrania na

górze Ponik na areszta od 4 tygodni do 2 dni. Sąd wyższy jako sąd apellacyjny podwyższył kary w wyrokach powyższych u jednych z uczestniczących od 7 do 10 dni, aż do 2 miesięcy u innych poprzemieniał je na kary pieniężne. W ogóle potwierdzono wyroki sądu powiatowego w Eisenbrod. W Pradze stawał temi dniami niejaki p. Józef Jeżek przed sądem. Obwiniono go o obrazę majestatu i skazano po przeprowadzonej ustnej rozprawie na 3 miesiące ciężkiego więzienia, połączonego z postem, i na ponoszenie kosztów procesu.

Z głównej kasy praskiej przeszło w tych dniach na fundusz ubogich 6650 zlr., pochodzące z kar dziennikarskich.

We Wiedniu obrano dra Feldera burmistrzem.

Pogłoski o zamierzonej ugodzie z Czechami nie przychodzą wcale, pomimo zaprzeczeń ze strony organów rządowych. Podczas trwania obrad delegacyjnych w Peszcie, donieśliśmy już czytelnikom naszym, że cesarz w rozmowie z ministrem spraw wewnętrznych miał wspomnieć o ugodzie z czechską z uwagą, że dwaj szczególnie ministrowie przedlitawskich zbyt ozięble w obec tej sprawy się zachowują. „Wiener Tagblatt” oznajmia, że cesarz miał wówczas na myśli ministrów dr. Herbst i dr. Hasnera. Przed 10 dniami powołał ich był cesarz do Pesztu. „Tagblatt” zapewnia, że cesarz z owymi ministrami konferował o potrzebie ugody z Czechami. Od tego czasu i po powrocie ministrów z Pesztu, mówią wiele, że gdy sprawa czechska przyjdzie przed radę ministrów, natenczas okaza się dla niej większe sympatyje niżli dotychczas.

Niemcy. „Nordd. allg. Ztg.” wyraża żal swój z powodu, iż rząd turecki miał do Belgradu i Bukaresztu wysłać notę z żądaniem, aby mieszkających tam Greków wydano. „Nie możemy zataić, pisze dalej wspomniany półturczyński dziennik pruski, iż podobne postępowanie ze strony rządu serbskiego i rumuńskiego w czasach pokoju mogłoby oba państwa narazić na utratę prawnego tytułu bytu. Biuro korespondencyjne, z którego telegramów wiadomość tę czerpiemy, dodaje ze swojej strony, iż o podobnej nocy rządu tureckiego nie mu nie jest wiadomo. Jednak najnowsze wiadomości potwierdzają istnienie tej noty, jakkolwiek autentycznego tekstu, — eże jeszcze nie ma.”

„Gaz. Krzyżowa” również silnie przeciw tej nocy występuje i dodaje jeszcze tę uwagę, że podane Turcyi państwa nie są obowiązane do wspierania siłą zbrojną zamiarów Turcyi, że zatem nota do nich wysłana niepotrzebnie je naraziła na mogące wyniknąć niebezpieczeństwa wojenne.

Pruska izba poselska odbyła ostatnie swoje posiedzenie w bieżącym roku. Wniosek o zaprowadzenie podatku od mlewa i bicia był przyjęty, poczem się izba odroczyła do 7go stycznia p. r.

Jak utrzymują posłowie w Berlinie mający styczność z ministerstwem spraw zewnętrznych, stosunki między Francją a Prusami nie bardzo mają być przyjazne. Według sprawozdania pruskiego posła w Berlinie miał się cesarz Napoleon wyrazić, że przewaga Francji w wypadku wojny musiałaby ucierpieć. Wszakże dążność Prus do wcielenia południowych Niemiec jest widoczna, przeto zatrzymanie pokoju za bezpiecznym nie jest.

Hiszpania. Stronnictwo republikańskie postanowiło zawrzeć z rządem zawieszenie broni; dzienniki tego stronnictwa oświadcza, że nie były i nie będą nieprzyjaciółmi rządu, lecz określają bliżej swoją myśl, mówiąc dalej, że powstrzymują nieprzyjazne wystąpienia, uwzględniając trudności sytuacji. Nie jest to zatem trwały pokój, ale tylko doczesny rozejm, który prawdopodobnie jest skutkiem konferencji między przywódcami republikańskimi a członkami rządu podczas powstania w Kadyksie.

Wybory municypalne rozpoczęły się w Madrycie 18. bm. Komisje wyborcze złożono wyłącznie z monarchistów. W dniu 19. b. m. odbyły się wybory w całej Hiszpanii; spokojnie gdzie nie został zakłócony. Stronnictwo monarchiczne zwyciężyło w stolicy i swoich kandydatów wprowadziło do rady miejskiej. Wynik wyborów na prowincyi jeszcze nie wiadomy.

W Leon odkryto znowu spisek karlistów, plakaty podburzające pojawiły się na murach miasta, lecz nie przyszło do zamieszek. W Burgos ujęto resztę bandy karlistów, jaka w okolicy tego miasta się pojawiła.

Wschód. Dnia 18. b. m. przybyli do Stambułu podróżni Grecy na austriackim okręcie pocztowym, otrzymali rozkaz do wyjazdu w terminie oznaczonym. Porta otomańska wysadziła komisję bezustanną, przeznaczoną do narad wojennych. Minister policyi otrzymał rozkaz, by czuwał nad trzymaniem terminu wyjazdu Greków. Główna kwatera mianowanego już naczelnika wojsk tureckich Omera-Baszy znajduje się teraz w Laryssie w Tessalii, nad samą granicą grecką. Z Aten piszą pod dniem 19. b. m., że gabinet Bulgaris ma być zmieniony. Bulgaris ustępuje, a Comanduros wstępuje na jego miejsce. Z drugiej strony piszą, że Comanduros wstąpił już w skład nowego gabinetu. Gdy zmiana nastąpi, nie wiadzieć jeszcze, jaką politykę p. Comanduros odbierze, i czy zechce wdać się w jakiegokolwiek układy z Turcją. Jeśli p. Comanduros objąwszy ster rządu, działać będzie w kierunku pokojowym, tedy może być pewnym powstania ludu w Atenach, a nawet i rewolty ze strony wojska greckiego.

Wszystkie mocarstwa interweniujące usilnie starają się w razie wybuchnięcia wojny o zlokalizowanie tejże. I tak pisze „Ind. Belge”: W Paryżu wcale się nie przerażają zerwaniem stosunków dyplomatycznych na Wschodzie. W przypadku jednakowej rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, jest Francja przygotowaną wspólnie z innymi mocarstwami ogarnąć wojnę tylko na Wschód.

W Bukareszcie na posiedzeniu izby miał p. Bratiano, odpowiadając niejako na ustępy w czerwonej księdze austriackiej, wyrazić się kilkakrotnie dość dobitnie. Wspominając o ustawie wojskowej, mówił p. Bratiano do zebranych deputowanych, że znanie jest, iż austriackie wojska łańcuchem kraj opasują, i wierzyć musimy, że rzecz ta, na którą Austria wczoraj apetyt miała, dziś również jej do smaku przypada.

Wtem terebiczka wisząca u mego pasa upadła na ziemię, oboje schylił się po nią skwapliwie. Ujął moją rękę, trzymał ją chwilę, musiałam poczerwieć. Szybko wyrwałam rękę, nie wiedząc dla czego, żalowałam potem tego; rada byłabym ją podać mu znowu, lecz wstyd mi nie pozwalał. Drżałam na myśl, iż mógł odgadnąć moje uczucia, zrobić jakie wyznanie. Byłabym umarła ze strachu, a przecież życzyłam sobie tego potajemnie. Dziwaczka byłam, i dziś nią jestem jeszcze. Nieszczęście, w którym się znajduję, myśl o śmierci jego, każą mi mówić i ważyć wszystko. Sama nie wiem, czy to miłość, czy litość tylko.

O moja przyjaciółko — przerwała jej Elżbieta z figlarnym uśmiechem — i ja mam litościwe serce jak niejedna, jednak nie zemdlałam na smutną wieść Mikołaja. Nie drżałam gdy mię ujął za rękę, i nie śniłam o nim jak ty. I wizerunku jego w myśli mej zatrzeć nie staram się, gdyż wtedy tylko o nim myślę, gdy go widzę. Nawet dobrze, iż go obiedwie razem nie kochamy, jednej z nas pekiło by zranione serce, bo jedną z nas musiałby wybrać. Jego smutny wzrok głęboko utkwił w twej duszy. To czary, używane na naszą płeć; opowiadały mi o nich moje przyjaciółki, mniej jednak lekliwe jak ty, bo gdy ich doświadczyły, nie były tak wzruszone i nieszczęśliwe. Myśl — myślny obie, jakby go ratować. Życzysz sobie, aby był wolny, byś go nowymi obfiozła więzami. Król musi mu przebaczyć, gdyż ty tego pragniesz, nie prawdąż moja ty złota marzycielko?

— Sroga jesteś — skarżyła się Marya — możesz zarzutować w tak okropnej chwili, pomyśl na jego cierpienie, na śmierć, krwawą rękę wyciągającą po niego.

— Właśnie dla tego, iż nie myślę o tem, co najstraszniejsze — odrzekła Elżbieta — z dobrą otuchą mówię o twojej miłości, ufając w jego ratunek, dobra nadzieja uspa-

kaja mnie; kochające dusze nie mają przeczuc, dręczą się tylko ciągłą obawą smutku i nieszczęścia dla tego, bo kochają. Żeby tylko ojciec lub brat rzekdo przyszedł. Obawiam się trochę, to prawda, z tego tylko powodu, że nas dwie słabe dziewczyny, tu same zostawiono. Gdyby przyszli siepacze szukać o tu tutaj, coźbyśmy peczyły?

Wiem co zrobisz — zawołała żywo Marya, a czy jej zabłyśły dziwnym blaskiem. Ja go wyratuję! W towarzystwie moich sług pojedzie do Melnikowi. Po obu stronach drogi każą przetrząsać wszystko; oczy miłości wynajdą go, i wybawie nieszczęsnego. Zawioje go do mego dziedzicznego zamku i tam ukryje, nie dojrzy gotam oko szukających siepaczy, lub zdrajcy donoszącego o jego ukryciu. Ja go strzedz będę, póki tu się los jego nie rozstrzygnie na lepsze. Gdyby sam król nawet zbrojną ręką wymagał jego wydania, mam tyle odwagi by stawić opór. Uzboję moich dworzan — osobiście walczyc będę, póki go nie uwolnią od kary. A nie, to niech wraz zemna ginie — mój mił mi będzie umierać w moich objęciach, niż z ręki kata.

Dziewczyno, dziewczyno, zawołała Elżbieta, nie pomyj cie; czyż ten zapal twój nie jest skutkiem miłości? Amazonka, bohaterka stała się to nieśmiatle dziewczę, bez skargi dotąd cicho cierpiące. Lecz nie, zostań przy mnie, daj działać Bogu i mężom w tej sprawie. Pomoc bliższa jest niż sądzimy.

Nie, ja muszę jechać z nim, rzekła Marya, głos jakiś wewnętrzny mówi mi, to głę Boga, głos mego i jego anioła opiekunczego: „Jesteś wolnając ratuj go.” O! kobieta wytrwała, przebiegłsza od mężczyzny. Dziś tej nocy jeszcze stanę w Melniku, może go m zastanę jeszcze, lub może jadąc noc całą, o wschodzie słońca dogonię go dalej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Następujący mianowani zostali adjunktami sądowymi w okręgu wyższego sądu krajowego: koncypienti prokuratorowi finansowej we Lwowie: 1. Dr. Ignacy Szymonowicz i 2. Dr. Adolf Frendl, dla Lwowa; aktywuszy sądów powiatowych w stanie rozporządzenia: 3. Adam Deyma, dla Lwowa, 4. Alfred Ornstein, dla Stanisławowa, 5. Antoni Ortyński, dla Tarnopola; auskultanci: 6. Konstanty Starosolski, dla Przemyśla, 7. Jan Jakubowski, dla Sambora, 8. Piotr Zukotyński, dla Lwowa, 9. Bazyli Kociuba, dla Przemyśla, 10. Leo Sabin Prokopczyk, dla Tarnopola, 11. Erazm Hruszkiewicz, dla Czerniowca, 12. Izidor Łuczakowski dla Czerniowca; 13. Praktykant konceptowy lwowskiej prokuratorji skarbowej dr. Adam Budwiński, dla Lwowa; auskultanci: 14. Dr. Bazyli Szwedzicki, dla Stanisławowa, 15. Karol Danek, dla Lwowa, 16. Łukasz Kuszniar, dla Tarnopola, 17. Dyonizy Harasymowicz, dla Złoczowa, 18. Andrzej Aleksiewicz, dla Stanisławowa, 19. Karol Nemetz, dla Stanisławowa, 20. Dominik Drdacki, dla Lwowa, 21. Alfred Hensel, dla Stanisławowa, 22. Alfons baron Kranzberg, dla Sambora, 23. Aleksander Hordyński, dla Stanisławowa, 24. Edmund Kolb, dla Złoczowa, 25. Sylwery Dzierżyński, dla Przemyśla, 26. Władysław Przybylski, dla Przemyśla, 27. Józef Onyszkiewicz, dla Złoczowa, 28. Edward Poźniak, dla Sambora, 29. Aleksander Stobiecki, dla Sambora, 30. Edward Bauch, dla Tarnopola, 31. Józef Lewicki, dla Tarnopola, 32. Karol Berchard, dla Tarnopola, 33. Ambrozy Janowski, dla Złoczowa, 34. Maksymilian Michalak, dla Czerniowca, 35. Piotr Julian Naganowski, dla Czerniowca, 36. Franciszek Brugger, dla Tarnopola.

* Testament żebra z pod dominikańskiego kościoła. Dnia 10. grudnia b. r. zmarł we Lwowie w klasztorze OO. Dominikanów żebra zostawiszy testament i majątku przeszło 1.500 dukatów i innych pieniędzy w srebrze i złocie. Testamentem swoim rozporządził na korzyść prawie wszystkich bractw i klasztorów lwowskich. Najwięcej przypadło na rzecz OO. Dominikanów. Dość ciekawy ustęp w jego rozporządzeniu się znajduje, a to: że otrzymujący legaty winni przed otrzymaniem uroczystie zeznać o poczyściwości zmarłego. Rozumie się, że po odczycie testamentu wszyscy legatariusze zeznali. Kaduk tylko zamilczał, na którego rzecz złożono do depozytu 500 zlr. w srebrze; pozostałość ta bowiem przypada fiskusowi, gdyż zmarły żadnych prawnych spadkobierców nie zostawił i nikogo uniwersalnym spadkobiercą nie uczynił.

* Wypadek. W niedziele około godziny 7mej wieczorem z pałacu hr. Miera przy ulicy Majerowskiej wypadła para koni zaprzężonych do powozu i szybkim pędem biegły przez ulicę Jezuicką, następnie skręcając obok Angielskiego hotelu uderzyły osią powozu tak silnie o stojący przed hotelem omnibus, iż koło tego omnibusu przysła w kawalki a zarazem pękła osi, powóz jednak nie został uszkodzony. Uderzenie to powstrzymało bieg koni, które wkrótce pochwycono. Pomimo znacznego ruchu na ulicach, nikt z przechodniów nie padł ofiarą tego wypadku.

* Bem w Siedmiogrodzie. O przedstawieniu widowiska tego w Budzie piszą do „Reformy“:

Wskazano nam budynek teatru cyrku — weszliśmy — muzyka grała czardasze, marsze Rakocznego; Hunyadego itd. Odsłonięto kurtynę i zaczęła się sztuka. Traści romanu, którego bohaterem był poeta Pótefi nie zrozumieliśmy, nie umiemy po węgiersku, ale innymi ustępami należącymi do przedstawienia, zachwyciliśmy się ogromnie. I tak: bitwy, szturm, zwycięstwa Bema w Siedmiogrodzie 1849 r., były oddane wyborne: występowały wojska rozmaite: piechota, konnica, husary węgierscy i ulani nasi — a za ich okazaniem się cała sala głosem eliiem! zagrzmiała. Wreszcie po odniesionych zwycięstwach nastąpiła apoteoza Bema, uwieńczenie go laurem — i wystąpiły dziewczątka w strojach narodowych madiarskich, przetańczywszy zaś czardasze zaśpiewały chórem Szosat, a po nich wybiegły dzieci polskie w krakuskach, z chorągiewkami białymi i amarantowymi, tańcząc krakowiaki i mazury według nuty: Trzy mogiły — Dąbrowskiego i zjawił się wśród nich czarno ubrany człowiek, z chorągwią żółtą, symbolizującą Polskę, stanął przed wodzem i okolony tą działwą zaśpiewał: „Boże coś Polskę“... słowami węgierskimi wprawdzie, ale nutą tak zrozumiałą dla nas! Zachwyciliśmy się zaś najwięcej, gdy na ogólne fura! powtórzył ten hymn po polsku, wymawiając nas dobrze (Bozi coś Polski) jak Węgrzy, co tem więcej wzruszało i do łez nas rozczułało. Czyż mogłyśmy marzyć, że nas taka niespodzianka w Peszcie oczekiwiała? Mamy nadzieję, że dyrekcya naszego teatru, która nas obdarzyła tak patryotyczną sztuką jak „Gwiazdą Syberyi“ nie omieszcza zapoznać nas z „Bemem w Siedmiogrodzie“.

* (i) Kraków 18. grudnia 1868. Toczy się obecnie rzecz o tutejsze archiwum grodzkie, czyli dawnego województwa krakowskiego. Zbiory te nader obfite i ważne pozostawały długi czas w zaniedbaniu i bezładzie, aż dopiero w ostatnich czasach tak staraniem uczonych, jak głównie archiwariusza zabrano się do porządkowania ich, wydobyto wiele bardzo cennych do historii materiałów i dokumentów, poprawiano; słowem należy oddać nadzorowi obecnemu sprawiedliwość, że robi wszystko co tylko bez fundusów robić można, aby zbiory te dla przyszłości ocalić. Z tych to zbiorów czerpie prof. A. Z. Helcol akta, do wydawanych przez siebie pomników prawodawstwa polskiego; pracuje tam ciągle p. Żegota Pauli a archiwariusz zakłada przy tych zbiorach potrzebna biblioteczka historyczno-prawnicza dla użytku i ułatwień prac archiwalnych. Potrzeba jednak koniecznie wyznaczyć osobne fundusze i pomnożyć siły pracujące, ażeby można było zapewnować nad stosami tych skarbów, ując je w indeksa i skorowidze i takowe podobnie do powszechnej wiadomości, aby każdy mógł wiedzieć, gdzie czego szukać i gdzie co znaleźć może. Spisy takie (jak n. p. wydany już 1. tom biblioteki ord. Krasińskich) uczynią dopiero dla badaczy i historyków możliwym swobodne korzystanie z pomników przeszłości, a tem samem i rzetelne opracowanie dziejów naszych.

Archiwum to zostaje dotąd pod zarządem tutejszego sądu krajowego. Otóż ministeryum zapytało sąd, czy nie należałoby oddać go pod opiekę wydziału krajowego. Sąd oczywiście przystanie na to, bo mu archiwum na nic nie jest potrzebne, a wydział krajowy chętnie je przyjmie. Zajdzie więc ta okoliczność, że wydział krajowy mógłby w takim razie ochcieć przenieść archiwum to do Lwowa pod swoją bezpośrednią opiekę — co by jednak było z krzywdą dla Krakowa i niekorzystnie dla samego archiwum. Sprawa ta nie może być zaliczoną do owych galicyjskich emulacyjnych sporów Krakowa ze Lwowem, nie wchodzi tu w obrachunek ani przewoźnictwo, ani partularyzm, ale interes nauki. A najpierw archiwum znajduje się jeszcze dotąd w takim stanie, że przewie-

zienie go musiałoby pociągnąć za sobą uszkodzenie i nieuchronne zatracenie wielu aktów, powtóre badaczom tutejszym zostałyby oddaną możność czerpania z tak bogatego źródła, gdy z drugiej strony Lwów posiada i bez tego wiele podobnych zbiorów, które wcale jeszcze należycie spożytkowane nie zostały — po trzecie, doświadczenie zrobione na bibliotece Żaluskich, na zbiorach wileńskich, które zagrabiono do Petersburga, powinno nas nauczyć, że w naszych stosunkach niekoniecznie jest praktycznie w jednym miejscu zasoby nasze zgromadzać, owszem przeciwnie, że rozlokowane są bezpieczniej — po czwarte, archiwum to obejmuje akta dotyczące ziem dawniej województwa krakowskiego, należących dziś do Kongresówki; bardzo często więc wypadła z tamąd potrzeba szukania czegoś w starych aktach, przeto utrzymanie ich w bliskości t. j. w Krakowie jest z tego względu bardzo pożądanem. Piszę zważaśu o tej sprawie, aby zwrócić uwagę wydziału krajowego na właściwy stan rzeczy, aby dać wyraz powstającym obawom i zapobiedz, aby niewystawiono tej sprawy jako partykularnej krakowskiej, gdyż przeciwie zatrzymanie archiwum w miejscu, którego dotyczy, jest interesem ogółu, nauki i bezpieczeństwa. Powinien więc wydział krajowy opiekę nad nim odebrać i wyznaczywszy osobne fundusze zająć się urządzeniem go odpowiedniemi — ku czemu może i radę miejską zawięzaćby należało.

Odbyło się roczne walne zgromadzenie tow. akad. bratniej pomocy. Według sprawozdania liczyło tow. w ubiegłym roku członków zwyczajnych 290, honorowych 143, fundusz żelazny wynosi obecnie 6165 zlr., a razem cały stan majątku 8.729 zlr. Zgromadzenie odbyło się w auli promonium z całą uroczystością, w obecności wielu honorowych członków, których wzrastająca liczba okazuje, że kraj coraz więcej instytucją tą zajmować się poczyną. Tego rodzaju towarzystwa są bowiem dzisiaj jedyną, które przy braku fundacyi, burs itp. mogą zapewnić możność nauki każdemu mającemu ochotę — i powinno być zadaniem kraju, aby instytucje te przez ilość członków honorowych, zapisy i legata stanęły na tej stopie, aby każdy młody człowiek mógł śmiało choć bez grosza udać się na uniwersytet do Krakowa i Lwowa.

Prezes dr. Majer, jeden z mecenasów towarzystwa przemówił po odczytaniu sprawozdania kilka serdecznych słów do młodzieży, wyrażając radość swoją nad porządkiem i powagą, jaką młodzież otacza tak ważną instytucję. „Przekonany jestem, że kraj będzie miał z czasem tyleż godnych obywateli, ile was tu widzę zgromadzonych.“ Z kolei przemówił były przewodniczący towarzystwa, Fr. Bylicki, zwrócił uwagę kolegów na niedostatki, na potrzebę ściślejszych koleżeńskich stosunków, które jedne mogą zabezpieczyć cel towarzystwa: wspieranie pilnych, ubogich i prawych kolegów; że towarzystwo winno jak najmniej eksploatować publiczność (balami etc.) pilnąż zato ściśle miesięcznych wkładek, a zresztą polegając z ufnością na światłem uznaniu i poparciu kraju. W końcu dr. Zoll jako kurator podziękował zeszlórocznemu komitetowi za wzo-

rowy kierunek. Również czytelnia akademicka rozwija się w najwłaściwszy sposób — jako w wspólnym miejscu zbornem urządzając tam akademicy pogadanki naukowe na oznaczone temata — co tak dla wspólnej nauki jak i dla wprawy do wykładów i wymowy z wielką będzie korzyścią.

Co się dzieje z obchodem rocznicy statutów wiślickich? Tutaj myśli ta ugrzęzła w towarzystwie prawniczem i nie znosi się na wydobyć jej.

Teatr po powrocie p. Modrzejewskiej ożywił się tak dalece, że nawet handel biletami à la Wiedeń lub Warszawa począł i u nas grasować — pokazało się jednak, że raz tylko sztuczka się udała — i ustalo.

* W Szegedyńnię szło o zasadnicze rozwiązanie kwestyi, czy na miejsce opróżnione radnego gminnego ma zostać wybrany izraelita, czy nie. Większością czterech głosów uchwalono nie wybierać Żyda, a jeden z większości, zapytany o powód, dla czego w wstępnym duchu głosował, odpowiedział, że uczynił przez to zadość słusności, gdyż i żydzi nie wybrali żadnego chrześcijanina za kongres żydowski. Subtelna ta loika przypomina nam tych mów stana, którzy odmawiają ludności żydowskiej prawa udziału w majątku gminnym — dlatego, że — kahały mają majątek osobny, z którego żydom tylko korzystać wolno.

* Dzisiaj odbędzie się 17. wykład p. Henryka Schmitta. Prelegent mówić będzie o kampanii z roku 1813, i o kongresie wiedeńskim.

Ruch Stowarzyszeń.

* Na porządku dziennym dzisiejszego walnego zgromadzenia towarzystwa narodowo-demokratycznego postawiono:

- 1) Protokół;
- 2) Zawiadomienia od wydziału;
- 3) Wnioski w sprawie ustawy wojskowej (sprawozdawca pan Gromann). Wnioski te są:

a) Zważywszy, że w obecnych stosunkach europejskich utworzenie silnej armii było koniecznością, że jednak z drugiej strony armia stojąca bez gwardyi narodowej nie zgadza się z zasadami dobrej pojętej wolności, towarzystwo narodowo-demokratyczne wypowiada potrzebę dążenia do tego, by z czasem główną podstawę siły zbrojnej stanowiła milicya narodowa;

b) Co do obrony krajowej uznaje towarzystwo w zasadzie, że uchwalenie organizacji tejże przysłużyć sejmowi krajowemu. Zważywszy jednak, że obecnie rada państwa ma odnośną ustawę uchwaloną, towarzystwo z zastrzeżeniem powyższego prawa kraju uznaje, iż delegacja nasza winna przeprowadzić w radzie państwa uchwalenie dla kraju naszego takiej organizacji obrony krajowej, jaką mają Węgry.

c) Towarzystwo wybierze komisję do wypracowania projektu ustawy wojskowej na zasadach powyżej wypowiadanych.

- 4) Wniosek w sprawie niesienia przywileju niemieckiego teatru (sprawozdawca p. Widmann).
- 3) Wybór komisji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawozdanie tygod. „Gaz. lwow.“ (Dok.) Drzewo okrętowe i do wyrobu, które w ciągu zeszłego lata w tak wielkiej ilości przewożono koleją czerniowiecką przez Lwów do Medyki, leży ciągle jeszcze na Sanie pod Wysoczkim i Sieniawą w zatokach, gdzie jest przynajmniej o tyle od pły nących łodów zabezpieczone, że nie potrzeba go przenosić na ląd. Dla marymarki pruskiej cia-

gle zakupują drzewo w Galicji. — Popyt na naftę w Drohobycz używa się coraz bardziej i ceny idą w górę. Do Węgier odchodzi tygodniowo około 1000 cetrn. nafty; do Morawii, Czech i Austrii wywieziono w ostatnich ośmiu dniach 4000 cetrn. Handlarze zagraniczni już teraz nie tak często użalają się na ulatnianie się nafty w ciągu transportu. Loco Drohobycz placono cetrnar nafty 42 do 45° wraz z beczką 13 zlr. do 13 zlr. 50 c. z odstawą do Przemyśla. Wywóz nafty z Drohobycz do Prus ustał zupełnie.

Handel zbożowy ożywił się znowu, w zachodnich powiatach odbył był bardzo znaczny. Ceny spadają, ponieważ spadły i w Prusach. Ciągłe podnoszenie się aży na srebro jest dobrą wróżbą dla handlu galicyjskiego a z porównania cen lwowskich z wroclawskimi wypadła, że i ze Lwowa możnaby już przynajmniej bez straty wywozić zboże za granicę. Na owies był znowu bardzo znaczny popyt do Prus i sprzedano kilka większych partij tego artykułu do odstawy w styczniu i lutym. Na pszenicę w wschodnich powiatach jest odbył tylko do młynów parowych i wodnych galicyjskich, w zachodnich do młynów nadgranicznych w Szlązku pruskim. Na żyto, którego jeszcze bardzo znaczne posiadamy zapasy odbył był mniejszy. Jęczmień zdający do wyrobu piwa jest poszukiwany.

Loco Lwów placono pszenicę 170 f. 7 zlr., żyto 160 f. 5 zlr., jęczmień 142 f. 4.50, owies 100 f. 2.80.

Na targowcach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 7.10—7.80, żyto 160 f. 5.20—6 zlr., jęczmień 140 f. 4.80—5.30, owies 100 f. 3.0—3.20. Dowóz słaby, kupcy pruscy zakupują tylko pszenicę i owies. Tarnów: pszenica 170 f. 8 zlr., jęczmień 142 f. 5.60, żyto 160 f. 6.20, owies 100 f. 3.15—3.5 c. Podniesienie się aży na srebro ożywiło handel, wysłano kilka większych partij pszenicy do pogranicznych młynów pruskich. Debica: pszenica 170 f. 8 zlr., jęczmień 139 f. 5 zlr., żyto 160 f. 6 zlr., owies 100 f. 3 zlr., jęczmień 139 f. 5 zlr., żyto 160 f. 6 zlr., owies 100 f. 3 zlr., jęczmień 139 f. 5 zlr., żyto 160 f. 6 zlr., owies 100 f. 3 zlr., dowóz słaby, odbył tylko na konsumpcję miejscową. Do wywozu mało sprzedano. Jarosław: pszenica 170 f. 8 zlr., żyto 160 f. 5.80, jęczmień 138 f. 4.30, owies 100 f. 3 zlr. Handel mało ożywiony, wywożono tylko partie dawniej sprzedane.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją lwowsko-czerniowiecką 340 sz. i postane zostały do Oświęcimsa. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 150 wołów. W ogóle handel bydłem, jak zwykle o tej porze mniej jest ożywiony.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń dnia 21. grudnia 1868. Rząd rosyjski proponuje konferencye w sprawie greckiej. Pogłoska o nocie Gorczakowa jest mylną.

Ateny dnia 20. grudnia 1868. Okręt Enosis miał być odprowadzony przez greckie okręta do przystani pirejskiej.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 21. grudnia 1868.

	Placa zlr. kr.	Żądają zlr. kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	208 50	208 50
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	174 50	176 —
" " banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%	72 —	73 50
" " papier. czernański po 200 zlr. w. a.	78 75	79 25
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wn. k.	75 —	75 50
" " banku hypot. gal. w. w. a. bez kuponu	87 50	88 —
Oblig. indemnizacyjne galic.	67 —	67 35
" " WX. Krakowskiego	—	—
" " Księstwa Bukowin.	—	—
" " pożyczki głodowej z r. 1866	100 75	101 75
" " kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	—	—
" " II	—	75 50
" " lwowsko-czern. I.	—	—
" " II.	5 61	5 67
Dukat holenderski	5 66	5 72
Dukat cesarski	9 58	9 68
Napoleon d'or	9 70	9 84
Rubel papiery słaby	1 65	1 90
Rubel srebrny słaby	1 63	1 64
" " papiery słaby	—	—
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	1 77	1 87
Talar pruski srebrny	1 78	1 79
Pruskie bilety kasowe	118 75	120 —
Srebro	—	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

	Dnia 21. grudnia.	
	zlr.	kr.
5% Metaliki	58	25
z procent. z maja i listopada	59	30
5% Pożyczka narodowa	64	11
Loży pożyczki z roku 1860	89	—
Akcyje banku wiedeńskiego	657	—
kredytowego	232	80
Londyn 10 funtów szterlingów	120	25
Srebro	118	50
Dukat pojedynczy	5	71

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. i 20. grudnia.
PP. hr. Dzeduszycka Klaudia, z Jezupola, hr. Komorowski P. z Bilinki, Augustynowicz B. z Woszczańca, Niezabitowski Lubin z Zameczka, Papara H. z Zubowostów, Wiszniewski A. z Ciemierzyniec, Zborowski M. z Ameryki, Friedeberg G. z Hamburga, Waygart Eugeniusz z Macoszyńca, hr. Dzeduszycki A. z Przemyśla, Dylewski M. z Rolowa, hr. Golejewski A. z Harasymowa.

Nadesłane.

Zaproszenie.

Na dniu 26go Grudnia 1868 o godzinie 3mej po południu odbędzie się w sali ratuszowej we Lwowie Walne Zgromadzenie towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych filij powiatów Lwowskiego i Gródeckiego, w celu wyboru wspólnego delegata do rady nadzorczej, na które to posiedzenie niniejszem zapraszamy wszystkich członków wspierających i rzeczywiście.

Przewodniczący oddziału Gródeckiego
Włodzimierz Niezabitowski.

Przewodniczący oddziału Lwowskiego
Dr. Dominik Gębarzewski.

